Nr. 67. Kraków, Niedziela dnia 4 Czerwca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską" do 30 września b. r. wynosi złr. 4.
Prenumerować można od każdego dnia.

Nowe stronnictwo w Austryi.

Na scenie świata cywilizowanego pojawiają się generacye żywotniejsze i dzielniejsze od swoich poprzedniczek i następnych pokoleń. Dalekoby zaprowadziło badanie przyczyn takiego zjawiska, lecz sam fakt nie jest dla nikogo wątpliwym.

W naszym wieku generacyą taką była niewątpliwie generacya, która wydała rok 1848 na arenie dziejowej. „Wolnych przegrana" stała się wówczas istotnie wielką „świata wygraną". Warunki bytu i rozwoju ludzkości tak bardzo rozszerzyły się od tej epoki i wskutek tej epoki, że za dni naszych przychodzi tymże samym, przeciw którym był skierowany wielki ruch 1848 i którzy go na śmierć pokonywali, przychodzi im błogosławić zdobycze organicznej wolności tego pamiętnego roku. Na całej ówczesnej generacyi wybitem było piętno podniosłej szlachetności i wiary w idealne dobra ludzkości. Idealne te, a pełne miłości dążenia utrzymywały w zdrowiu ducha publicznego i ducha jednostek, a postacie wybitne tego czasu, o ile wśród nas żyją jeszcze, obce poniekąd dążeniom naszych dni i ukształtowaniom politycznym, zachowują rzeźkość i dzielność młodości.

W historyi Austryi jedyny to może był moment, w którym się zdawało, że państwo to trafi do wewnętrznej harmonijnej równowagi, i w rozwoju ludzkości zajmie zaszczytne miejsce, rozdzielając naokoło siebie ludom, otaczającym je, błogosławieństwa sprawiedliwości, wolności i postępu. Nigdzie może jaskrawiej nie występuje różnica dni naszych od króciutkiej epoki z przed lat 34, jak w Austryi, jak przymierzając nędzotę obecnego rozwoju wewnętrznego tego państwa, ciasnotę i bezduszność walk obecnie zwodzonych z szerokością poglądów i dążeń, z wiarą w dobra ludzkości dni owych, a dzisiejsze namiętności nienawiści partyjnych w tem państwie, podszyte dusz skeptycyzmem, z wielką miłością i naiwną wiarą w tryumf ówczesnych reformatorów ludzkości.

Nie omylimy się twierdząc, że wstręt do obecnych walk politycznych i sposobów stronniczego walczenia, wspomnienie owych podniosłych dążeń tamtej epoki przymierzone do ciasnoty stronniczych celów obecnej epoki, wywołały ruch w Austryi ku utworzeniu nowego stronnictwa, które ozdobiło się mianem „stronnictwa ludowego". Koryfeusze tego ruchu bar. Walterskirchen, hr. Wurmbrand ex-burmistrz Wiednia Newald, znaleźli się też zaraz od samego początku ruchu na jednej linii z jednym z najszlachetniejszych reprezentantów 1848 roku w Austryi, z samotnikiem z Emmersdorf Dr. Fischhofem, szukając w tym ostatnim swego patryarchy i żywego a dla ogółu zrozumiałego wcielenia swych dążeń. Dr. Fischhof stanął też bez ociągania się z młodzieńczą werwą na odzew — do roli nie patryarchy, lecz organizatora i wymownego adwokata stronnictwa. W liście swym publicznym z 27 z. m. zapowiada on, że nowe stronnictwo „pragnie postępowi zapewnić te korzyści, które dotąd osiągała reakcya przez przyznanie słusznych narodowych wymagań". I dodaje dalej: „Nasze dążenie nie jest wypływem uczuciowości; my bronimy sprawiedliwości względem wszelkich szczepów ludowych, ponieważ ona jest najwyższą mądrością w państwie narodowościowem. Nowe stronnictwo będzie dlatego w miarę swej mocy występowało przeciw wszelkiemu dokonywaniu i cierpieniu wszelkiej krzywdy przez jakąkolwiek narodowość. Niedopuścić krzywdy, znaczy w naszym wypadku pogodzić interesa, a za pogodzeniem interesów pójdzie z czasem pogodzenie umysłów". Odrzuca więc patryarcha nowego stronnictwa fatalną dewizę przyszczepioną do narodowościowych walk wewnętrznzch austryackich: *lasciate ogni speranza*; zapowiada, że stronnictwo nieprzebłagalnem będzie w jednym jedynym tylko kierunku, tak względem siebie jak i innych, mianowicie „względem nieprzebłagalności" i kończy z młodzieńczą wiarą w tryumf rozsądku nad namiętnościami, „a ten rozsądek nakazuje w Austryi nie nienawiść, nie pogwałcenia, lecz prawo, pełne i nieuszczuplone prawo, dla każdej indywidualności, bądź ona jest narodową, bądź osobistością!"

Gdybyśmy tąż samą koleją przyszli pod panowanie Austryi co inne ludy i kraje koronne, a zadania naszego ludu spełnić się mogły na arenie wewnętrznej polityki austryackiej, gdybyśmy nie byli organizmem społecznym, mającym odrębną przeszłość wielką i świetną i gdyby ten organizm polski nie był powołany do wielkich celów w ludzkości, których tajemnica nieświadomie może, lecz z żywem poczuciem w piersi nas wszystkich leży, przyznajemy że utworzenie takiego stronnictwa ludowego, musiałoby nas niewymowną przejąć radością, jako zapowiedź wybawienia od obracania się w dusznej sferze nienawiści szczepowych wiodących w najlepszym razie do szkodzenia nawzajem interesom publicznym, od gonienia za drobnemi interesami okupowanemi wielkiemi ustępstwami, która kończy się w najlepszym razie wyzyskaniem położenia przez potężne a obce nam czynniki.

Nie nam wszakże tak witać nowe stronnictwo; taki związek wewnętrzny nie może i nie powinien nigdy nastąpić pomiędzy nami a niem, w najodleglejszej nawet przyszłości. Tem nie mniej, pojawienie się napowrót na scenie życia parlamentarnego w Austryi żywych wspomnień wielkiej epoki, z jej szlachetnemi idealnemi celami, z jej wiarą w wolność i sprawiedliwość, z jej miłością dla sprawy ludu i ludów, oddziała zbawiennie na stosunki austryackie parlamentarne i pozaparlamentarne, a ułatwi nasze zadanie w Austryi. Przedewszystkiem sam fakt utworzenia się takiego stronnictwa, łamie zaciekłość „centralistyczną niemiecką" daleko skuteczniej, niż wszelkie jej pokonanie parlamentarne, kładzie kres walkom polegającym na wzajemnem szkodzeniu sobie stronnictw narodowościowych bez względu na inne dobra ludowe w życiu państwowem, i wyprowadza na scenę polityczną słaby wprawdzie odbłysk, lecz żywe *memento* wielkich dążeń ludzkości wśród dzisiejszych, zmateryalizowanych; owych dążeń — w których sprawa polska znajdowała zawsze soki zażywcze i przyjazne poparcie.

Jeżeli zaś nowe stronnictwo okaże w praktycznem postępowaniu tenże szeroki rozum stanu, jaki leży w jego zasadach, wówczas i bezpośrednie skutki doniosłe jego wystąpienia będą się musiały okazać niebawem i świetną przyszłość, przyszłość przeważnego wpływu na przyszłe ukształtowania polityczne w Austryi i na politykę zewnętrzną całej Monarchii austro-węgierskiej wróżyć mu można. Reprezentacya nasza w Austryi zadzierzgnęła koalicyjny stosunek ze stronnictwami austryackiemi na arenie parlamentarnej, stosunek ten — zły czy dobry, w to nie wchodzimy — jest signaturą polityczną obecnego naszego położenia w Austryi, i koalicya ta przebiedz musi wszystkie swe fazy rozwoju. Prawe szkrzydło tego przymierza wszakże wszystkiemi swemi związkami i dążeniami stoi w obozie smutnej przeszłości, a polityczna reakcya tak w rozwoju wewnętrznym społeczeństw, jak w zadaniach polityki zagranicznej szukającej uparcie na północy allianta swojego, przeważny wpływ na niego wywiera.— Dotąd nasi deputowani byli tym hamulcem, który przeszkadzał bezwzględnemu wyzyskaniu przez ten odcień pomyślnego dlań położenia. Dziś w koalicyi, do której reprezentacya nasza należy i do końca pozostać musi, zagalopowana w przeszłość reakcya z łatwością mogłaby już być zastąpiona przez „stronnictwo ludowe", stronnictwo wiary w sprawiedliwość i wolną przyszłość ludów, bez wstrząśnień ciężkich do przebycia, gdyby się to stronnictwo okazało na wysokości położenia. — Oto, dlaczego my z szczerem pozdrowieniem

---

Adwokat Petersburski.

1) SZKIC.

Skreślił Teodor Lubicz.

Panu Stefanowi Buszczyńskiemu
W dowód szacunku i zgodności przekonań.

I.

Dwór w Brzostówce wyglądał jak wiele innych naszych siedzib wiejskich, ale nie wszystkie jeszcze pomiędzy niemi, tak się chylą ku ruinie, jak ta siedziba melancholiczna, którą się zająć mamy. Mieszkanie to musiało być niegdyś wygodne, mogło być ongi wesołem; przyroda podolska, nie wspaniała w tym zakącie, ale wdzięczna, dostarczała dworowi dość malowniczego otoczenia; był i stawek czysty i zielone pagórki i kilka dużych, omszonych kamieni ponad stawem i rzeczułką, co go zasilała; lecz w około szeroko zasmucały wzrok szeregi pni po zrąbanych drzewach; z drugiej strony, orne pola bardzo licho zieleniły się, snać po uprawie niedołężnej czy niedbałej; jednak ta ziemia *aż prosiła się z datkiem*, jak mówił szlachetny śpiewak, który opisał wszystkie kąty naszych polskich krajów.

Na tem tle pni zrąbanych dwór więc przedstawiał się smutno, tembardziej że był dostatecznie poodzierany z tynku, że dach nie był cały, sztachetki okalające gazon dziedzińca poobalane ze szczętem, a oficyna wyglądała jak po odwiecznym pożarze; że sad duży, w blizkości domu znajdujący się, składał się tylko z szeregu drzew kalekich a pełen był olbrzymich pokrzyw, zamiast kwiatów lub warzyw. Najlepiej stosunkowo wyglądały stajnie, około których wałęsało się kilka psów myśliwskich.

Mały powozik, dość jeszcze elegancki, przywiózł był właśnie napowrót do brzostowieckiego dworu, gospodarza jego, pana Marka Korwinowicza wraz z gościem, z którym jeździł razem do pobliskiego miasta B...... Gość wyskoczył szybko z powozu a za nim wolniej wysiadł pan Marek, piękny mężczyzna trzydziesto-kilkoletni; gdy stanął na ganku dworu, obrócił się w stronę wsi i spojrzał na nią z głębokim i przejmującym wyrazem smutku, hamowanego jakiemś uczuciem dumy; potem potarł ręką czoło, i tłumiąc ciężkie westchnienie, podążył za swym gościem do bawialnego pokoju.

Gość ten był, mniej więcej, w wieku pana Marka, ale typ to był całkiem odmienny; dla silniejszego kontrastu, pan Marek był smutny, choć starał się mocno nie wydać się z tem, a w oku przybysza igrała wesołość, którą należało może także nie okazywać zbytecznie; jednak taka powściągliwość przechodziła, widocznie siły tego indywiduum, bo od czasu do czasu zacierał ręce, przechadzając się po pokoju, a nawet raz zaśpiewał sobie pod nosem jakąś aryjkę. Pan Marek spojrzał na niego w tej chwili, chociaż zajęty dawaniem rozkazów służbie; uśmiechnął się z jakąś bolesną ironiją, lecz wrócił do swego zajęcia, którego celem było jak najlepsze przyjęcie gościa; następnie zwrócił się do tego ostatniego i zaczął z nim rozmawiać całkiem swobodnie, choć jedna z tych charakterystycznych zmarszczek, które zdradzają tajoną rozpacz, fałdowała wyniosłe jego czoło.

Przybysz mówił żywo po francuzku i po polsku, z owym akcentem nadnewskim, który nam tak uszy świdruje, gdy kaleczy naszą piękną mowę. Jego *sposób znajdowania się* mógł być bez zarzutu, gdyby nie pokost maniery *czynowniczej*, wysoce nam wstrętnej... *et pour cause...*

Gospodarz i gość rozmawiali z sobą w najlepszej komitywie, ale widocznem było, że unikali jakiegoś drażliwego przedmiotu; mówili więc o pogodzie, o drodze, o książkach i dziennikach, które leżały na stole; w końcu gość zagadnął o okolicy, wśród której leży Brzostówka.

— Przyznam się panu, że mię tak znudziły miasta — mówił dalej — iż dla zmiany chciałbym się zanurzyć w życiu wiejskiem... choć na krótki czas, ponieważ nigdy bardzo długo nie będę mógł tu się zatrzymywać. *Je suis saturé de la vie de citadin; je veux me retremper un peu dans la béate vie des champs.*

Mówiąc to lekkim tonem *persiflażu*, patrzył pilnie na pana Marka, jakby czego od niego oszekiwał. Pan Marek zrozumiał go i odpowiedział z niechcenia:

— Mogę pana przedstawić, jeśli pan tego sobie życzy, w niektórych wiejskich domach sąsiedzkich.

Dość żywe zadowolenie odmalowało się w biegających oczach gościa.

— Nie sądzę jednak — dodał wolno pan Marek, aby pan tam wiele znalazł przyjemności. Kontrast bawić może, ale po niejakim czasie, nie znalazłszy w dworach i dworkach naszych tego wszystkiego, do czego pan przywykł przez całe życie, z czem się pan zrósł, doświadczy pan niechybnie nudy i niesmaku.

Lekki rumieniec wybił się na twarz przybysza.

— Wszak nie wyrzekłem się narodowości mojej, nie zapomniałem jej języka i obyczajów, chociaż przebywam w innych sferach i chociaż wyznanie moje różni się od wiary ogółu Polaków... Wiem, że mię tu spotkają wielkie uprzedzenia... Społeczeństwo nasze tak jest przesądne i uparte w niezdarnych *prywyczkach* swoich...

Pan Marek uczynił gest poważny.

— Zostawmy na boku różnice pojęć, te drażliwe kwestye mogą zaprowadzić daleko... Więc, wracając do mojej propozycyi, jeźli to panu może uczynić przyjemność, krótszą czy dłuższą, chętnie mu się przysłużę, przedstawiając go memu *dawnemu* sąsiedztwu. W takim razie, należy nie odkładać naszego zamiaru, gdyż ja bardzo prędko ztąd wyjeżdżam...

(Ciąg dalszy nastąpi).

witać musimy wzejście na horyzoncie politycznym Austryi tej nowej gwiazdy — czy też tylko mirażowego odbicia dawnej szlachetnej epoki i dawnego naszego sprzymierzeńca.

Listy z Włoch.

IV.

Wskazawszy uprzednio nową niejako fazę, w jaką traktowana przez nas kwestya rzymska w ostatnich dniach wchodzić poczyna, zamierzałem już przystąpić bezpośrednio do roztrząsania arcyważnej sprawy tej, wedle wskazówek i zasad *Nowej Italii* a szczególnie *Obrony jej i Cywilizacyi* Savareza, gdy dwa najświeższe a wielkiej wagi fakta nakazały mi, jeśli nie zmianę tedy odroczenie osnutego wprzód listów moich planu. Pierwszym z nich, a najprzedniejszego znaczenia, to ostatnia encyklika Leona XIII do wszystkich włoskich arcybiskupów wystosowana a zaznaczająca nowe stanowisko Watykanu, stanowczą zmianę taktyki jego wobec gotujących się nowych wyborów i odmiennego być może kierunku czy ducha parlamentu Italii; drugim, głosy tak pojedynczych a najpoważniejszych ludzi jakoteż i pism włoskich co do obcej interwencyi w sprawie Rzymu i po tylekroć już zapowiadanej ucieczki Papieża. Na oba te fakta zwrócić muszę baczną uwagę, gdyż nie tylko stwierdzają one wymownie to, cośmy uprzednio w tej mierze powiedzieć mogli, ale przedstawiają, bądź co bądź, prawdziwy stan opinii dążności i usposobień tutejszego kraju; poznając je czy określając bliżej, w sposób bardziej jeszcze wyczerpujący, rozjaśniamy niejako tło, na którym całkowity obraz nasz kwestyi rzymskiej tem się wydatniej i jaskrawiej przedstawi.

Co do faktu pierwszego, mianowicie okólnego pisma Papieża, które przed kilku dniami ogłosił w całej rozciągłości urzędowny Watykański organ *Osservatore Romano*, następną jest jego osnowa: Leon XIII zamierzając przedstawić w niem duchowe i moralne biedy, jakie trapią Italię i odpowiednie im podać lekarstwa, skreśla naprzód opłakane następstwa, o jakie przyprawia kraj ten propaganda niedowiarstwa szerzona przeważnie za sprawą stowarzyszeń antikatolickich i tak zwanej liberalnej prasy. Zaleca następnie zawiązywanie skrzętne nowych kół i towarzystw katolickich tam szczególnie, kędy ich brakło dotychczas, zakładanie codziennych, o ile być może katolickich pism, hartowanie ducha młodzieży w czynnym oporze przeciw rewolucyi i upominania się wszelkiemi możliwemi sposoby o przywrócenie zdeptanych praw Stolicy św., od których nietylko swoboda i niepodległość kościoła zawisły, lecz też prawdziwe powodzenie i dobrobyt rozlicznych ludów Italii. Poleca nadto biskupom Ojciec św. najtroskliwszą baczność i czuwanie w wychowaniu młodzieży duchownej, i kształcenie jej na przyszłych kapłanów przybytku pańskiego. Doczesna władza Papieża nie jest tu wyraźnie nazwaną, lecz też niewątpliwie wzmiankowaną, a w ogóle w tej części swojej encyklika Leona XIII stwierdzeniem jest tylko i powtórzeniem niejako wielu innych uprzednich, ogłoszonych tak teraz, jak i za poprzedniego pontyfikatu. Wyróżnia się ona za to i cechuje szczególniej tym oto przeważnie wstępem, którego głębokie, praktyczne znaczenie nie uszło uwagi Italii i całej Europy. Mówiąc o włoskich katolikach, Papież powiada: „Po dziś dzień wielu z nich, wielkich rzeczy dokonać mogą, okazywało zbyt mało stanowczości w działaniu, nie wiele energi i chęci w publicznej pracy, bądź, że się nie oswoili z nowym biegiem rzeczy, bądź że nie dość baczyli na różne, wynikające, zeń, niebezpieczeństwa. Lecz dziś przyznać trzeba, że gdy doświadczenie samo wskazało jawnie potrzeby, byłoby rzeczą najszkodliwszą niebacznie tolerować tak oddawna wykonywaną przewrotność złych ludzi i zostawić im swobodne pole do napastowania jak o ile chcą kościoła katolickiego. Bardziej roztropni w rodzaju swym od synów światłości, już dokonali oni wielu rzeczy ku krzywdzie tegoż kościoła i religii: słabsi liczbą, lecz silniejsi przebiegłością i użyciem wszelkich środków, w małym czasie wielkiemi biedami zapełnili prowincye nasze. Ci przeto, którzy miłują religię katolicką, niech zrozumieją obecnie, *iż czas jest cośkolwiek przedsięwziąć, a nie oddawać się w żaden sposób zobojętnieniu i bezczynności*, pamiętając na to, iż ten zwykle najbardziej pognębionym bywa, kto ulega bezmyślnemu ubezpieczaniu uczucia. Niech wspomną, iż nic nie mogło ustraszyć niegdyś mocy ojców naszych, których staraniem i krwią wzrosła katolicka wiara. Wy zaś, wielebni bracia, rozbudzajcie ospałych ponaglajcie ociężałych, a przykładem waszym i powagą zachęcajcie wszystkich do spiesznego i wytrwałego wykonywania tych obowiązków, na których opiera się czynne życie i działalność chrześcijańska.“ Jasna jest, zaiste, i nie wątpliwa dążność praktyczna tej części encykliki Ojca św., z którą wespół niemal ukazały się w dziennikach tutejszych odezwy komitetów katolickich, wzywające członków swych i wiernych wszystkich do czynnego w wyborach nowych i wpisywaniu się na ich listy udziału. To nie dwuznaczne zgoła jeśli już nie odwołanie, tedy zmodyfikowanie głośno wyznawanej dotychczas zasady *bierności*, wstrzymywania się czyli abstencyi politycznej ze strony wszystkich wyznawców tak zw. klerykalizmu a orzeczone w znanej formule Watykańskiej: *ne eletti ne elettori* (ani wybierani ani wyborcy.) Wprawdzie komitet jeneralny kongresów katolickich w okólniku swym datowanym z Bolonii d. 11 lutego b. r. a podpisanym przez prezesa swego księcia Scypiona Salviati zastrzega się, iż nie myśli zgoła znosić zasady powyższej, której dotychczas ulegając tym, komu się posłuszeństwo należało, wiernym pozostał; ale dodaje zarazem: „iż najprzedniejszym interesem jest, aby katolicy zapisywali się w liczbie jak można największej na wyborczych politycznych listach otwartych nową elekcyjną ustawą i rzeczą nader pożyteczną, aby stanąć na drogach legalnych, a w danej chwili dać poczuć i wagę liczby swej i moc własnego politycznego działania.“ Toż cała prasa włoska i zagraniczna poczuła i oceniła doniosłość tego nowego kroku ze strony Papieża, a jeśli dzienniki tak zw. klerykalne, wierne taktyce swej i duchowi, podnosząc go, jak zwykle, pod niebiosa, uznają za arcydzieło roztropności, energii, mądrości, uznają w nim bądź co bądź początek nowej jakby epoki, zaznaczenie odmiennej taktyki Watykanu i Papieża, to inne znów liberalne a mniej lub więcej antiklerykalne, jak n. p. tu we Włoszech, *Gazetta d'Italia*, *Italie*, *Gezetta Nazionale*, *il Messaggero* itp. witają encyklikę, rzeczony jej ustęp, jako jawne zszeregowanie stronnictwa klerykalnego pod sztandarem wyborczej i parlamentarnej walki, jako organizacyę armii kościelnej przed godziną gotującego się do boju, i wreszcie wypowiedzenie wojny obecnemu porządkowi rzeczy i spraw we Włoszech.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Z Pokucia 31 maja.

Wiceprezes Towarzystwa Oświaty w Stanisławowie p. Longchamps, najgorliwszy propagator szkół rękodzielniczych, odbył w tych dniach podróż do Warszawy celem rozpoznania tamtejszych szkół tego rodzaju i opowiada cudowne rzeczy o wzorowych warsztatach szkolnych warszawskich. Wystawcie sobie 70 warsztacików czyli szrubsztaków ślusarskich, około 40 eleganckich warsztatów stolarskich, kołodziejskich, tokarskich i innych; przy tychże warsztatach pracuje przeszło 400, wyraźnie czterystu dziarskich i zdrowych jak ryby młodzieńców z zamożnych rodzin; opłata szkolna wynosi 50 rubli rocznie; nauczyciele przechadzają się, przyglądają się z radosną miną ochoczej pracy każdego ucznia po kolei, rektyfikują, instruują; to aż dusza się raduje i smuci zarazem: czy też i u nas nie będzie nigdy coś podobnego.

Naczelnik Zakładu przy kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Wojno, oddany jest swemu zajęciu duszą i ciałem; zakład ten jest jego dumą i skarbem, jego rodziną, żoną i dziećmi. Są zakłady naukowo-przemysłowe, jak np. hamburgski rozporządzający roczną sumą dwu milionów marek, ale tyle życia, tyle miłości, tyle ideału, wiary, rzadko gdzie się napotyka. Zasadnicza różnica między zakładami zagranicznemi, tak zwanemi „Gewerbeschulen,“ jak u nas kilka istnieje, a warszawskiemi rzemieślniczemi jest ta, że do pierwszych uczęszczają w godzinach wieczornych terminatorzy pozostający w nauce praktycznéj u majstrów, lub młodzież pracująca dzień cały w fabrykach, w Warszawie zaś młodzież pracuje z rana w szkole przy warsztatach szkolnych fizycznie i praktycznie, po południu uczy się teoryi, lub odwrotnie stosownie do okoliczności. Różnica to ogromna. W zakładach zagranicznych młodzież bodaj lepiéj, żeby na nauce samej praktycznej przestała; bo w godzinach wieczornych wracając ze szkoły, znajduje po drodze, zwłaszcza w wielkich miastach, tysiące sposobności do zaznajomienia się z najfatalniejszemi stosunkami wpływającemi demoralizująco na dusze młodociane, rujnującemi jej siły fizyczne, a moralnie zarażającemi ją błędnemi teoryami socyalizmu i komunizmu. Samo rozerwanie nauki w praktyce i teoryi z pod jednego nadzoru, jednej dyrekcyi, wszczepia w młodzież to przekonanie, że jedna jest ważniejsza lub lichsza od drugiej. jedna cenniejsza, druga pogardy godniejsza; kiedy właśnie jedna i druga w związku odpowiednim harmonijnie działa i kształci estetycznie. Te powody prawdopodobnie nieprzyjaźnie usposabiały byłego burmistrza a obecnego marszałka Dra Zyblikiewicza do szkół przemysłowych wieczornych, bo mąż wielkoduszny przejrzy rzeczywistą wartość każdego przedmiotu.

Nam trzeba zakładów takich, jakie istnieją w Warszawie, założone za inicyatywą ludzi poświęcających się, że tak powiem, fanatycznie, instynktowo sprawie polepszenia stosunków szkolnictwa; ludzie ci z wnętrza narodu potrzeby jego wyjmują i odgadują. Coby to można zrobić u nas, gdzie mamy absolutną wolność rządzenia sobą w tych właśnie kierunkach bez odnoszenia się do Wiednia, jeżeli w Warszawie, przy brutalnem postępowaniu i szatańskiej podejrzliwości rządu moskiewskiego tyle zrobiono. Czyż nie znajdzie się jedna szczęśliwa dusza w sferach ludzi myślących a zamożnych, którаby zrozumiała myśl, jaką od powstania waszego dziennika wywiesiliście jako sztandar reformy szkolnictwa? Wiem, że gdyby „Czas“ podnieść chciał tego rodzaju reformy, znalazłoby się poparcie, ale „Czas“ niezdolny pojąć ogromnego wpływu i potrzeby takich reform, niezgodne są one z jego konserwatyzmem. Taki konserwatyzm, to jak figura woskowa nie poruszy się, bo za każdym bodaj najlżejszym ruchem życie postrada, popęka woskowa skorupa. Ależ świat a ludzkość nie są martwą bryłą, lecz ciałami organicznemi, w nich musi się wszystko zmieniać i być w ruchu; nawet to, co dziś za wzorowe uważamy, w swoim czasie i w odmiennych warunkach inaczej będzie wyglądało. Czyż szkolnictwo ma zawsze jednym kroczyć torem! Miejmy jednak nadzieję, że i tu nastać musi rozbrat ze średniowieczczyzną, a ława szkolna dzisiejsza stanie niebawem w muzeum starożytności przechowującem przyrządy tortur średniowiecznych. tortur obmyślonych na to, aby najdroższe nam istoty. własne dzieci zakuć najniewinniej na 5 do 6 godzin dziennie i wszczepić w nie zarody wszelkich chorób i dolegliwości trapić ich mające przez całe życie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Dnia 1 czerwca odbyło się we Lwowie nadzwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Na zgromadzenie przybyło 47 delegatów. Na wezwanie p. Pietruskiego, prezesa Rady nadzorczej, wybrało zgromadzenie p. Zygmunta Dębowskiego przewodniczącym a jego zastępcą p. Szumańczowskiego. Przewodniczący uprasza delegatów, ażeby zechcieli przeprowadzić rozprawy nad kwestyami, które zostaną im przedłożone przez specyalną kumisyę, wybraną na XIX ogólnem zgromedzeniu w lutym r. b. celem rozpoznawania wniosków pp. Adama Marassego, Pruszyńskiego i innych.

P. Stanisław Gniewosz odczytał obszerne sprawozdanie komisyi o udzieleniu pożyczek hipotecznych także na dochód z propinacyi. Komisya wnosi, aby przy oszacowaniu hipotek uwzględniali detaksatorowie także dochód z propinacyi. Zdaniem jej, projekt powyższy nie jest niebezpieczny, bo jakkolwiek zmiennym i narażonym na uszczuplenie jest dochód propinacyjny, to jednak niepodobna zaprzeczyć, iż położenie właścicieli tego prawa od r. 1867, gdy układano regulamin — zmieniło się znacznie do chwili obecnej. Wówczas bowiem samo istnienie propinacyi było zagrożone i było możliwem całkowite jej zniesienie bez wszelkiego wynagrodzenia. Obecnie zaś, ustawą krajową z roku 1875 jest wykonywanie prawa propinacyi w całej jego rozciągłości zagwarantowane przez 26 lat, a po upływie tego terminu pozostaje właściciel przy rzeczowem prawie jednego szynku i odbierze indemnizacyę, do czego jednak potrzeba będzie przyzwolenia wierzycieli hipotecznych. Prawo propinacyi jest więc obecnie takim czynnikiem wartości, iż niepodobna go całkowicie pominąć bez narażenia się na zarzut, że dowolnie obniża się wartość hipoteki. Chociaż po upływie 26 lat prawo to ustanie, to nietylko, że w tym czasie pewna część pożyczki hipotecznej zostanie umorzoną, a wartość ziemi podnieść się musi, ale nadto przypadnie wówczas do wypłaty indemnizacya, której Towarzystwo kredytowe może użyć na częściową spłatę swej wierzytelności, jeżeli nie zechce zezwolić, aby Wydział krajowy wypłacił indemnizacyę właścicielowi dobr obciążonych pożyczką. Dla tych powodów wnosi komisya: „Dochód z prawa propinacyi do dóbr tabularnych należącego przyjęty będzie jako czynnik do oszacowania hipoteki z tem, iż na tej podstawie udzielane będą pożyczki do wysokości trzechkrotnego dochodu, wypośrodkowanego według orzeczenia prawomocnego krajowej komisyi propinacyjnej, z tem jednak ograniczeniem, że dochód ten trzykrotny nie może przenosić jednej dziesiątej części wartości ziemi“.

Nad tym wnioskiem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, której przebieg bardzo pouczający bo rzucający światło na stan własności w naszym kraju, podajemy według sprawozdania „Gazety Lwowskiej“.

P. O. Pietruski oświadczył przedewszystkiem, że jako prezes Rady nadzorczej był przeciwny temu wnioskowi równie jak zwołaniu nadzwyczajnego zgromadzenia a to z następujących powodów: W ciągu istnienia Towarzystwa kredytowego zmieniano już niejednokrotnie sposób wymierzania pożyczek. Pierwotnie było oznaczone pewne minimum, następnie przyjęto jako normę 100-krotny podatek, później 200-krotny a w końcu detaksacyę. Przy każdej takiej zmianie powoływano się na to, iż chodzi tu o ratowanie właścicieli dóbr ziemskich od ruiny i upadku; tymczasem zawsze wzmagały sią zaległości ratalne i coraz liczniej pojawiały się wywłaszczenia. Prawda jest niezbita, że zaciąganiem coraz większych długów nie poprawi się stosunków ekonomicznych. Mówca szczegółowo studyował obciążenie hipotek w naszym kraju i przyszedł do przekonania, że nigdzie obciążenie nie doszło do takiej wysokości jak u nas. Na dowód tego przytacza następujące cyfry: Własność tabularna galicyjska obejmuje według najnowszoj reambulacyi katastralnej: ról i ogrodów 1.630,539 morgów; łąk 354,269; patwisk 221,285; lasów 3,134,560; innych gruntów około 293,072 morgów. Z tego obszaru znajduje się w posiadaniu martwej ręki, tj. państwa, korporacyj religijnych, fundacyj itp.: ról, ogrodów, łąk, pastwisk i t. p. około 131,000 morgów; lasów 611,000 morgów. W posiadaniu fideikomisowem ról, ogrodów, łąk, pastwisk 280,000 lasów 620,000 morgów. Pierwsze nie są przedmiotem kredytu hipotecznego, drugie zaś w myśl § 635 ust. cyw. tylko do $1/3$ części mogą być obciążone, należy przeto pierwsze wyłączyć całkiem, drugie ,tylko z $1/3$ części wartości uwzględnić, jeżeli chcemy obliczyć w przybliżeniu wartość większej własności stanowiącej przedmiot obciążenia kredytem pipotecznym. Strąciwszy obszar należący do martwej ręki i do fidei-komisów, pozostaje w ręku innych właścicieli tabularnych: ról, ogrodów, łąk, pastwisk i t. p. 1,988,165 morgów, lasów 1,903,560 morgów. Licząc morg lasu najwyżej po 30 złr., innych gruntów najwyżej po 100 złr., wypada wartość powyższych ról, ogrodów, łąk itp. na blisko 199 milionów złr., a lasów na 57,107,000 złr. razem na 256,107,000 złr. Dodawszy do tego $1/3$ cześć obliczonej w podobny sposób wartości dóbr fideikomisowych wynoszącą blisko 15,400,000 złr. otrzymamy przybliżoną wartość własności tabularnej, która stanowi przedmiot kredytu hipotecznego, w ogólnej sumie 271,507,000 złr. Dodąwszy do tego dla podwyższenia naszego oszacowania, jeśliby przyjętą wartość przeciętną morga roli i morga lasu uważano za zbyt niską, trochę wyżej niż 9 prc., otrzymamy zaokrągloną cyfrę 300 milionów złr.

Jest to ta sama cyfra wartości obciążalnej własności tabularnej, jaką obliczył na r. 1875 śp. Mieczysław Marasse, znany statystyk, na podstawie dawniejszych dat obszaru ról, łąk itp. oraz lasów, jednak na podstawie tej przeciętnej wartości morga ziemi, jaką my przyjmujemy. Wspomniany dopiero autor obliczał po koniec 1875 r. długi własności tabularnej, zaciągnięte w zakładach kredytowych na 85 milionów zł., zaś długi tejże własności gdzieindziej zaciągnięte szacował na podstawie urzędowych dat z 1875 roku na 55 milionów, razem tedy na 140 milionów zł., co czyni 46.75 prc. powyższej wartości obciążalnej własności tabularnej. Chcąc przeprowadzić podobne obliczenie po koniec 1881 roku, wypada przedewszystkiem uwzględnić najnowsze cyfry stanu pożyczek w zakładach kredytowych. Z końcem 1881 roku wynosił stan pożyczek, ciążycych na dobrach tabularnych: W galicyjskim banku hipotecznym 26,237,434 złr., w Towarz. kredytowem ziemskiem 48,150.640 zł., w Zakładzie kredytowem ziemskiem w Krakowie 2,093.590 zł., w austryackim Zakładzie kredytowym 12,860.258 zł., w banku austro-węgierskim 13,972.173 zł., w gal. kasie oszczędności 3,068.781 zł., w kasach prowincyonalnych 2,294,959 zł., w innych zakładach zagranicznych 1,322.175 złr., razem przeto 110 milionów zł. Z końcem zaś 1875 r. wynosił stan pożyczek, według obliczeń Marassego, we wszystkich powyżej wymienionych zakładach tylko 85 milionów zł. Wysokość hipotek prywatnych nie jest nam znaną, możemy jednak śmiało powiedzieć, że nie przesadzamy, oceniając je na 50 milionów, tj. o 5 milionów mniej, niż w r. 1875. W takim razie ogólna suma ciężarów hipotecznych własności tabularnej wynosiłaby przy obliczeniu zawsze zawsze raczej *in minus* idącem, ogółem kwotę 160 milionów, co wobec obliczonej pierwotnie wartości własności tabularnej w kwocie 271,507,000 zł. wynosi przeszło 58 prc., wobec podwyższonej wartości tejże własności w kwocie 300 milionów, wynosi przeszło 53 prc., więc zawsze więcej niż według publikacyi statystycznej (*Statistische Monatsschrift*) wynosi obciążenie ogólne własności ziemskiej w którymkolwiek innym kraju koronnym. Jeżeli uwzględnimy teraz z jednej strony procent, jaki przynosi kapitał w ziemi ulokowany, a z drugiej strony procent niewąpliwie wyższy bardzo znacznej części powyższych długów, to miara obciążenia znacznie się podniesie i z pewnością nawet przy wyższej cenie ziemi przewyższy cyfrę 60 prc.

Z tego wszystkiego wypływa, że od r. 1875 do r. 1882, czyli w przeciągu 6 lat wzmogły się u nas długi hipoteczne o 25 milionów zł., więc każde dalsze obciążanie hipotek byłoby zgubą dla kraju, a głównie zgubą dla właścicieli listów zastawnych.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy miejskie.

Dnia 1 i 3 b. m. odbyła Rada miejska posiedzenia, poświęcone przeważnie szczegółowej dyskusyi nad kontraktem, jaki Gmina zawiera na dalsze pięć lat z Zakładem gazowym.

Przed rozpoczęciem posiedzenia dnia 1 b. m. Prezydent zawiadomił Radę, że za pośrednictwem adwokata Dra Markiewicza otrzymał deklaracyę p. Dyzmy Chromego, mocą której tenże uzupeł-

niając dawniej już przezeń na cele oświaty przeznaczony kapitał w kwocie 20,000 złr., przeznacza ponownie drugie 20,000 złr. w prioritetach kolejowych na też same cele i z tymże samym, co pierwsze warunkiem, aby Rada ofiarę tę przyjąwszy w kasie miejskiej umieściła a kupony od tego kapitału wypłacała do śmierci ofiarodawcy, a po śmierci siostrze tegoż Annie równie dożywotnie. Rada przyjmując tę ofiarę, przyjęła wniosek Prezydenta, aby tenże w towarzystwie dwóch radców miejskich osobiście złożył p. Dyzmie Chromemu podziękowanie.

Na wniosek r. m. Rzewuskiego uchwaliła Rada przyspieszyć reparacyę uszkodzonych herbów wyjętych z wieży ratuszowej, wbrew poprzedniej uchwale z 24 listopada z. r. i wmurować te herby od południowej strony wieży, tam gdzie obecnie jest tablica pamiątkowa, tę tablicę zaś wmurować w takiem miejscu, aby ją można było odczytać. Pomalowanie herbów nastąpi po odrestaurowaniu całej wieży.

R. m. Redyk uczynił naglący wniosek protestu przeciw zarzutowi uczynionemu w liście prywatnym marszałka Zyblikiewicza, a umieszczonym w „Czasie“ z d. 26 z. m., jakoby mniejszość Rady, która na posiedzeniu dnia 24 z. m. głosowała przeciw ustąpieniu żądanego pod budowę Uniwerstytetu gruntu plantacyjnego, ulegając zewnętrznym agitacyom, okazała brak poczucia polskości.

Gdy wniosek ten wywołał bardzo burzliwą rozprawę, zawiesił Przewodniczący na kwadrans posiedzenie w celu porozumienia się radców, w którem sam brał udział; poczem zgodzono się na zredagowany przez r. m. Faustyna Jakubowskiego wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą protestacyą tej osnowy: „Zważywszy, że mniejszość Rady miejskiej głosując w sprawie odstąpienia kawałka plantacyj pod budowę Uniwersytetu, uważała to za sprawę gospodarczą, niemającą związku z patryotyzmem, i że jej niemożna ztąd robić zarzutu braku poczucia polskości — zważywszy, że rzecz ta nie należy do kompetencyi Rady — Rada przechodzi na wnioskim r. m. Redyka do porządku dziennego“. Za wnioskiem tym głosowała znaczna większość Radców.

Przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad kontraktem gazowym, z którego kilka paragrafów przyjęto.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł r. m. Rzewuski, aby z uwagi, że zbliża się dwuchsetletnia rocznica odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego w roku 1683, zawiązać z łona Rady komitet z Prezydentem na czele, którzyby wypracował program wzięcia udziału w tej uroczystości. — Wniosek ten przyjęła Rada, uznając jego nagłość. — Nadmieniamy tutaj, że p. T. Ziemięcki złożył był jeszcze dawniej na ręce p. Prezydenta projekt takiego uroczystego obchodu rocznicy odsieczy Wiednia.

Po przyjęciu wniosku radcy Rzewuskiego przystąpiła Rada do dalszej dyskusyi nad kontraktem gazowym, który przyjęto do §. 12.

Przegląd polityczny.

Rozprawy czwartkowe we francuzkiej Izbie deputowanych okazały jasno że francuzko-angielska interwencya w Egipcie skończyła się porażką polityczną Francyi i Anglii, a sprawa egipska stała się dziś już „sprawą europejską“.

Wyprawa okrętów Anglii i Francyi do Alexandryi zdradza w lapidarnych rysach autora projektu: pierwszego ministra W. Brytanii. Powtórzenie na wielką skalę morskiej wędrówki pod Dulcigno, przedsięwzięte w nienawiści gladstanowskiej do muzułmanizmu, a w wyłącznych interesach Anglii i Francyi, rozbiło się o mocną wolę jednego Egipcyanina i poprowadziło do wołania o interwencyą... zwierzchniczej Porty Ottomańskiej w Egipcie. Współcześnie z obawy aby Wysoka Porta, nie wyzyskała dla siebie tak pomyślnej dla siebie sytuacyi, gabinet francuzki po porozumieniu z Anglią zwrócił się do mocarstw europejskich z żądaniem, aby one na wspólnej konferencyi wraz z Turcyą przez reprezentantów w Konstantynopolu poparły francuzko-angielskie żądania i zarazem obmyśliły środki aby niezawisłość Egiptu i jego zobowiązania względem Francyi i Anglii nie zostały przez turecką interwencyę naruszone. Jestto więc druga kapitulacya Francyi i Anglii wobec tak zwanego „koncertu europejskiego“ która też przemienia sprawę egipską w sprawę europejską nie zapewniając wcale pomyślnego rozwiązania pierwszej.

Pomimo gołosłownych zapewnień o zgodzie mocarstw w Izbach angielskich i francuzkich, samo zebranie się konferencyi w Konstantynopolu nie zdaje się być do tej chwili stanowczo zapewnionem, a można wątpić czy Sułtan spieszyć się będzie z interwencyą swoją, skoro Arabi-bej uznaje, chociażby na słowach pełną jego władzę nad Egiptem, a mocarstwa mają myśleć o rękojmiach zapewne ograniczających tę władzę — bo jakież inne mieć może znaczenie żądanie zapewnienia niezawisłości Egiptu i nienaruszalności fermanów sułtańskich. — Albo więc przedłużenie chaosu w sprawie egipskiej, albo otwarcie isniejących kolizyi między mocarstwami europejskiemi na Wschodzie, zdaje się być bezpośredniem następstwem najnowszego obrotu rzeczy.

Ostrożniejszy od Gladstane'a, prezes ministrów francuzkich, oświadczył z całą niezwyczajną otwartością na interpelacyę Delaffosse'a (z prawicy), że gabinet francuzki uznał „iż godzina zaapelowania do koncertu europejskiego wybiła, aby sprowadzić pokojowe rozwiązanie żądań francuzkich; dalej, że rząd nie pozwoli sobie narzucić polityki awanturniczej“; a nareszcie z całą stanowczością, że rząd „nie zgodzi się nigdy na odosobnioną akcyę wojenną Francyi w Egipcie“.

Ważniejszemi niemal niż te oświadczenia ministeryalne dla rozwoju przyszłej akcyi w sprawie egipskiej są objawy, jakie zaszły przy tej okoliczności w samej Izbie francuzkiej, rzucające jaskrawe światło na stan rzeczy we Francyi i na możliwą w przyszłości politykę francuzką.

Posiedzenie Izby było niesłychanie burzliwe. Gambetta, jak oczekiwano, przemawiał, i przemawiał nader groźnie przeciw rządowi, a przyznać wypada, że inicyatywę tej walki wziął na siebie preses gabinetu, do nikogo bowiem innego, tylky do Gambetty stosował się groźny wykrzyknik, że rząd nie będzie nigdy prowadził polityki awantur, i nie pozwoli sobie polityki awanturniczej narzucić. Stan prądów i stronnictw tak się przedstawił. Atak na politykę gabinetu wyszedł od prawicy, niezadowolonej nie tylko z dość smutnego obrotu rzeczy dla Francyi, ale i ze wspólnej akcyi z Anglią, bez należytego przedtem rozgraniczenia celów i środków, i bez oszczędzania stanowiska Porty. Dziś powiedział Delafosse, a zanim nastąpnie i inni deputowani z prawicy: dziś honor Francyi zaangażowany, a interwencya turecka nie na naszą korzyść, lecz przeciw nam się obróci. Gambetta zdaje się był zdecydowany bądź gabinet z powodu jego polityki słabości obalić, bądź też mu bardziej zdecydowaną i wojowniczą politykę narzucić. Grupa Clémenceau zaś przyszedłszy z zamiarem popierania rządu przeciw Gambecie, przestraszona deklaracyami prezesa gabinetu wniosła przeciw niemu proste przejście do porządku dziennego, które upadło 170 głosami przeciw 323, w której to liczbie ostatniej zdają się mieścić i głosy stronników Gambetty, nie życzącego sobie popierać swych wrogów bez wyraźnego zwycięztwa swej polityki.

Krytyka ze strony Gambetty była nader ułatwioną przerażającemi istotnie szczerością swą deklaracyami pana Freycinet: że Francya przyjmuje z góry postanowienia konferencyi, czy kongresu europejskiego, że nigdy akcyi wojennej w Egipcie nie przedsięweźmie. Gambetta miał racyę gdy powtórzył słowa Berryer: Nie mów pan tak; tak się o Francyi nie mówi! i gdy powiedział, że minister zdradził sekret słabości Francyi. Nie przebłagało to wszakże bynajmniej nieprzyjaciół pana Gambetty. Część skrajnej lewicy poszła solidarnie i z pełną świadomością, że chce pokoju i jedynie pokoju zewnętrznego, z gabinetem umiarkowanym, a inna część tej lewicy wotując przeciw gabinetowi, wszelkiego rodzaju wykrzyknikami okazywała przedewszystkiem swoją niechęć i swój wstręt do polityki Gambetty. Polityka pokojowa najbardziej stanowczo zwyciężyła w Izbie deputowanych francuzkiej 298 przeciw 87 głosom — reszta deputowanych wstrzymała się od głosowania.

Pojedynek Freycinet-Gambetta został na teraz rozstrzygnięty. Nie w pokonaniu wielkiego zwyciężonego leży znaczenie tej walki dla Europy. Leży ono w słabości Francyi w sprawach zewnętrznych, która się zdradziła w nienawiściach stronniczych, w wołaniu o bezwzględny pokój ze strony wielkiej większości i w samem powiedzeniu Gambetty, że sama zdecydowana postawa wojownicza byłaby wystarczyła do skutków, nie prowadząc do wojny.

Z drugiej strony znowu, p. Freycinet ze swojem poszanowaniem dla „europejskiego koncertu“ nie jest dostateczną rękojmią pokoju europejskiego i bezczynności Francyi, jeśliby fatalny bieg wypadków do innych jak pokojowych rozwiązań prowadził europejskie kolizye. — Pomimo swojego poszanowania dla „koncertu europejskiego,“ dotychczasowa jego akcya w sprawie egipskiej okazuje, że nie brakło mu było chęci do akcyi, tylko że tę nieszczęśliwie p. Gladstone na wody anti-tureckie poprowadził, i na tem polu akcyi, mimo pokojowych chęci i zaręczeń, będzie on musiał pozostać, jeśli „koncert europejski“ zamiast do porozumienia, poprowadzi do nowego ugrupowania się sił europejskich w kolizyi. — Że tak się stało, lepiej się może stało dla dobra europejskich stosunków, chociaż rola przewodnia Francyi została w nich niewątpliwie zaćmioną.

Telegram brodzki z dnia 2 b. m. do *W. Allg. Ztg.* donosi, że na granicy rossyjskiej rozstawiono kordon z żandarmów, z poleceniem, aby przez granicę przepuszczali tych tylko, którzy są zaopatrzeni w paszporta rossyjskie. Ponieważ emigranci żydowscy z Rosyi przedostawali się ztamtąd li dzięki przedajności urzędników rosyjskich, zarządzenie więc takie równa się zamknięciu przed nimi granicy. Względom ludzkości zarządzenie to nie odpowiada z pewnością. Czy odpowie względom na dobro kraju? to dopiero przyszłość wykaże. Myśmy byli zdania, że całkiem inne przedstawiały się środki zabezpieczenia, zagrożonych emigracyą interesów kraju; nie spodziewamy się też z zarządzenia takiego pomyślnych skutków zażegnania niebezpieczeństw.

W dniu 1 b. m. odbywała się w Izbie magnatów węgierskieh rozprawa nad kredytem pacyfikacyjnym dla Bośnii. W imieniu opozycyi przemawiał hr. Schmidegg, zarzucając niekompencyę uchwałom delegacyi i wnosząc z tego tytułu odmowę kredytu. Najbardziej interesującem wszakże było przemówienie hr. S. Desewffy, do niedawna naczelnika okręgu serajewskiego; było to niejako klasyczne świadectwo świadka. Desewffy głosował wprawdzie za kredytem, lecz oświadczył, że ostatnią przyczyną powstania nie była bynajmniej zamierzona rekrutacya lecz zła administracya, mianowicie system skarbowy i prawo leśne. Na czele skarbowości stoi dyrektor z pensyą ministra skarbu węgierskiego i 82 urzędnikami, a aparat nieubłagany kosztuje 2 miliony wówczas gdy ściąga razem z kraju całego 6 milionów florenów. Prawo leśne ma najstraszniejsze pociągać za sobą następstwa. Urzędnicy czescy, powypędzani gdzieindziej ze służby, prowadzą na podstawie tego prawa gospodarstwo oburzające zdrowy rozum i cały kraj. Dotąd bejowie i kmiecie darmo prawie mieli prawo drzewo z lasów na budowle pobierać. Obecnie dowolnie naznaczone wysokie ceny czynią im tę pomoc ich gospodarczą wcale niedostępną, a fabryki żelazne istniejące za czasów tureckich poupadały. Wskutek drożyzny materyału drzewnego, każdy tysiąc przez skarb z tego źródła ściągany przynosi straty setki tysięcy w przyszłości. Pastwiska na korczowiskach zostały jako rzekoma własność skarbowa poodbierane prywatnym i powydzierżawiane komu innemu, co stworzyło niesłychaną mnogość procesów agrarnych i powszechne zamięszanie. Hr. Desewffy jest zdania, że poprawa administracyi więcejby się przyczyniła do uspokojenia kraju niż kosztowne obwarowania.

Minister Tisza nie zaprzeczał temu stanowi rzeczy, tylko nazwał go czarno odmalowanym i zapowiedział puryfikacyę adminisracyi bośniackiej i reformę. Położył zaś nacisk na potrzebę polityczną utrzymania okupacyi, w której leży rękojmia bezpieczeństwa Węgier i Monarchii, za czem nie mniej gorąco przemawiał kardynał Haynald, i otrzymał od Izby przyjęcie kredytu nader znaczną większością.

KRONIKA.

Kraków d. 3 czerwca.

Wydział krajowy zamianował nauczycielami zwyczajnymi w Szkole rolniczej w Czernichowie, zorganizowanej obecnie jako zakład krajowy: pp. Dra Adama Prażmowskiego (rolnictwo i botanika), dra Ludwika Birkenmajera (matematyka i fizyka) i Piotra Giermażskiego (chemia i mineralogia). P. Hipolit Kuśnierski mianowany został prowizorycznym nauczycielem (chów zwierząt domowych), a p. Leonardowi Brokle, który wykładać będzie naukę administracyi, taksacyi dóbr i rachunkowości, poruczone zostało prowizorycznie kierownictwo zakładu.

Na pomnik Mickiewicza nadesłała na ręce Prezydenta Dra. Weigla Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa kwotę 50 złr., a radca Magistratu Turnau złożył 5 złr. 72 c. jako składkę za miesiąc maj, wyjętą z puszki w Wydziale III Magistratu, na powyższy cel umieszczonej. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności, Nr. 54.189.

Na przewiezienie zwłok Mickiewicza złożył radca Magistratu Turnau do rąk Prezydenta Dra Weigla kwatę 4 złr. 77 c. jako składkę za miesiąc maj, wyjętą z puszki w Wydziale III Magistratu na ten cel umieszczonej. Kwotę tę umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności, Nr. 57.020.

Na rzecz ubogich Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w poniedziałek na plantacyach naprzeciw Kasyna niemieckiego o godzinie 5tej wieczorem loterya fantowa.

We wtorek duia 6. Czerwca 1882 r. o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządkn dziennym jest dalszy ciąg obrad nad projektem kontraktu gazowego (od §. 12 począwszy)

Chodnik na Wawel od strony północnozachodniej, począwszy od mostu zwodzonego aż do bramy katedry jest tak zrujnowany, że trzeba bardzo uważnie po nim kroczyć, by nie połamać nóg. Pochyłość chodnika jest tu największa, roztopy więc wiosenne i woda w czasie ulewy przyczyniać się musiały corocznie do zrujnowania tego chodnika, ale też w tym roku krocząc nim, wydaje się, jakby się szło jakim niedawno co opuszczonym korytem rzeki górskiej. — Do czyjej kompetencyi należy naprawa tego chodnika i uregulowanego spadku?

Z powodu konfiskaty Nr. 51 „Gazety Krakowskiej“ odbędzie się dnia 10 czerwca o god. 9 rano rozprawa opozycyjna przed tutejszym c. k. Sądem karnym. Policya zdołała przyaresztować 728 egzemplarzy tego numeru po urzędach pocztowych i agencyach „Gazety Krak“.

Organa policyi aresztowały *Jetti Goldsteinową,* rodem z Płaszowa, szynkarkę w Podgórzu, matkę kilkorga dzieci, która od dłuższego czasu zwabiała do swego ogrodu w Podgórza dziewczęta trzynastoletnie, tam je zabawiała, a następnie za dobrem wynagrodzeniem odstępowała mężczyznom. Jednego z takich amatorów, *Wiktora Szustka,* 18-letniego czeladnika szewskiego, aresztowano wraz z Goldsteinową.

Wspaniale ubranym był katafalk na tegorocznem nabożeństwie za Jana Kilińskiego, odbytem dnia 31 stycznia. Portret bohatera bardzo trafny, otoczony wieńcami i znakami narodowemi, ponad któremi zamieszczone były herby Polski, Rusi i Litwy, tudzież obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisami: „O Maryo Częstochowska, Królowo Nasza, przyczyń się za nami.“ — „Boże sprawiedliwy, zmiłuj się nad nami, zbaw nasz kraj“ — zdobiły fronton katafalku.

P. Franciszek Bryniarski, który zajmował się tą dekoracyą, postarał się o odbicie jej fotograficzne, przeznaczając dochód ze sprzedaży tych pięknych pamiątkowych fotografij w połowie na fundusz utrwalenia nabożeństwa dorocznego za Jana Kilińskiego i na podupadłych rzemieślników. — Nakładca przesłał jeden egzemplarz Jubilatowi J. I. Kraszewskiemu, który zaszczycił go następującą odpowiedzią:

Szanowny Panie!

Spieszę najserdeczniej podziękować za miłą i piękną pamiątkę, którą byłeś łaskaw mnie obdarzyć... Cieszę się, że wspomnienia zasłużonych mężów takie uznanie i cześć znajdują w narodzie. Niech Bóg Panu Szanownemu w krzewieniu tej czci dopomaga. Proszę przyjąć wyrazy szacunku, z jakim zostaję

Drezno 26 maja 1882.

Szanownego Pana
sługą wiernym
J. I. Kraszewski.

Jak donoszą „Politik“ i „Pokrok“, odegrano podczas Zjazdu lekarzy i przyrodników w Pradze: *„Pierwszy Wieniec Polski“*, p. Maurycego Siebera, na powitanie polskich gości. Wykonanie tego znanego krakowskiej publiczności utworu przyjęli tak Polacy, jak i Czesi z entuzyazmem. Już zeszłego roku podczas krakowskiego Zjazdu lekarzy poznali Czesi „Wieniec“. Obecnie posiadają i grają go muzyki pułku 56 w Krakowie, pułku 36 w Pradze i orkiestra salinarna w Wieliczce.

Czytamy w „Gazecie Polskiej“: Otwarcie teatru polskiego, t. z. Pawłowskiego — jak donosiło między innemi i „Nowoje Wremia“ (Nr. 2230) — miało nastąpić onegdaj. Szereg przedstawień polskich miano rozpocząć od przedstawienia — rosyjskiego — i baletu, którego nazwę „Nowoje Wremia“ wydrukowało: „Wesele w Ojcowie“, a wyraz “wesele“, przełożyło na swój język w znaczeniu „wesołości“. Z powodu słabości p. Hofmanowej, która aż do wyzdrowienia pozostanie w Wilnie, przedstawienie polskie odroczono.

Te są początki teatru polskiego Pawłowskiego...

Uniwersytet wrocławski w zimowem półroczu 1881/82 liczył 1444 immatrykulowanych uczniów. Z tego przypada na wydział teologiczny kat. 108, teolog. ewang. 113, prawniczy 318, lekarski 316, filozoficzny 589 uczniów.

Arabi-bej teraźniejszy minister wojny Chedywa egipskiego, jest synem arabskiego uczonego; urodził się w roku 1839 w Kairo. Nauki odbył w akademii *El Azhar* w Kairo. Na prośby ojca swego otrzymał Arabi-bej od ówczesnego wicekróla Saida Paszy pozwolenie wstąpienia do szkoły wojskowej w Kairo, którą po czterech latach opuścił ze stopniem porucznika. W wyprawie Abyssińskiej awansował na majora. a 1880 r. na pułkownika. Jest on bardzo dobroczynnym i przestrzega ściśle przepisów religijnych, a nawet w biurze odmawia przepisane modlitwy. Dwaj jego bracia służą jako kapitanowie w armii egipskiej.

Przed sądem przysięgłych w Piazenzyi rozpocznie się dnia 5 b. m. proces przeciw 28 członkom rozgałęzionej po całych Włoszech bandy zbójeckiej. Obwinionych bronić będzie 12 adwokatów, świadków powołanych jest przeszło 200. Rozprawy odbywać się będą w sali teatralnej, umyślnie na ten cel urządzonej.

Na wystawie żółwi w Bostonie, jedna ze zwiedzających dam wyraziła swoje zdziwienie, że zwierzę, z którego łuski najpyszniejsze grzebienie wyrabiają, samo włosów wcale nie posiada.

Ostrożnie z chininą. Jedno z pism specyalnych, wychodzących w Ameryce pod kierunkiem najznakomitszych okulistów, donosi o dziwnym fakcie oślepnięcia zupełnego, które nastąpiło po zażyciu siedmiu dawek chininy — po 1,2 gramów każda. Żrenice pozostały rozszerzone i niezmienione. Tak zwana -jasnożółta plama na siatkówce zczerwieniała, a sama siatkówka stała się szarawą. Dopiero po 60 godzinach objawy tę zaczęły ustępować, — po dalszych pięciu dniach pacyent mógł już palce liczyć i pojedyncze kolory rozróżniać. Potem i przepełnione naczynia siatkówki ścieśniały się i wypróżniały. Po upływie 22 miesięcy bystrość wzroku i wrażliwość na kolory wróciły się w miejscach centralnych lecz nie wróciły do miejsc na peryferyi położonych.

Niezwykły jubileusz. Czytamy w *Berner Stadtblatt:* „Rozyna Neuenschwader, znana włóczęga z Langeneau, urodzona w 1842 roku i już 99 razy karana za włóczęgostwo i inne przestępstwa, została znowu zaaresztowaną za kradzież i za kilka dni usłyszy setny wyrok, skazujący ją na więzienie. Widocznie prawa szwajcarskie muszą być bardzo łagodne, kiedy, licząc najniemoralniejsze życie w mowie będącej Rozyny od 15 roku jej życia, przez 25 lat mogła być już 99 razy karaną i mieć jeszcze dosyć wolnego czasu do zasłużenia na karę.“

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 3 czerwca. Rząd zaprowadza kordon wojskowy. Żydzi nieprzyjęci do Ameryki będą do Rosyi bezwzględnie odesłani.

Wiedeń 3 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyę Wimpfena ambasadorem w Paryżu, w miejsce hr. Beusta, Ludolfa ambasadorem przy dworze włoskim, Dubskiego posłem w Madrycie.

Petersburg 3 czerwca. Jedenaście tysięcy ludzi zostało odkomenderowanych do wybudowania linii kolejowej między Pińskiem a Siabianką w ciągu 4 miesięcy. Ludność nierosyjskiego pochodzenia nie znajdzie przy budowie zatrudnienia. Dziennikom zakazano rozwodzić się nad tą budową.

Konstantynopol 3 czerwca. Odjazd nadzwyczajnego posła sułtana do Egiptu nastąpi niezwłocznie. Koła polityczne w Turcyi powątpiewają o zgodzeniu się Turcyi na konferencyą.

Kair 3 czerwca. Chedyw otrzymał depeszę od Wielkiego wezyra, że komisarz sułtana uda się jutro do Egiptu.

Rzym 3 czerwca. Na czerwcowem posiedzeniu konsystorza będzie papież miał mowę, w której ma wyrazić pochwały dla Rosyi i Niemiec a ostrą udzielić naganę Francyi z powodu kościelnych ustaw karnych. Szesnastu biskupów zamianowanych zostanie w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Rzym 3 czerwca. Garibaldi umarł wczoraj o godzinie 6½ wieczór na wyspie Kaprerze.

Rzym 3 czerwca. Wiadomość o zgonie Garibaldego sprawiła we Włoszech we wszystkich sferach wrażenie; wszędzie zapanowała zupełna cisza, sklepy pozamykane. W Izbie spodziewają się dziś wielkiej manifestacyi.

Londyn 3 czerwca. (Z posiedzenia Izby niższej). W odpowiedzi na liczne zapytania oświadcza Dilke, że Arabi basza nie poczynił jeszcze dalszych kroków w celu pozbawienia chedywa godności. Formalne zgodzenie się na konferencye jeszcze nie nastąpiło, można się jednak spodziewać, że konferencya przyjdzie do skutku, bo rezydujący tu reprezentanci mocarstw oświadczyli się sympatycznie względem konferencyi. Dilke stwierdza budowę fortyfikacyj w Aleksandryi.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o grze loteryjnej Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Firma ta zjednała sobie dobrą reputacyę, tak tu jak w okolicy, z powodu natychmiastowej wypłaty pod dyskrecyą i dlatego już na tem miejscu zwracamy uwagę każdego, na dzisiejsze ogłoszenie tegoż Domu w dzisiejszym numerze.

NADESŁANE.

Loterya Wystawy Tryesteńskiej
1000 wygranych = 213,550 złotych reńskich.
Główna wygrana 50,000 złr.

W celu objęcia rozsprzedaży tych losów należy udać się natychmiast do **Oddziału loteryjnego** *Wystawy Tryesteńskiej,* Piazza Grande Nr. 2 **w Tryeście.**

Kursa telegraficzne z d. 3 czerwca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·30. Renta srebrna 77·05. Renta złota 94·30. Renta złota węgierska 119·70. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 822·—. Akcye kredyt. 324·75. Londyn 119·80. Napoleony 9·52.½ Lombardy 144·25. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludw. 317·50. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 123·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·40. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·50 .Marki 58·55. Ruble 120·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 N. Renta pap. 92·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**